



Frazy Historie

Panny Młode
- LATO -



BETH WISEMAN
DEBRA CLOPTON
MARYBETH WHALEN

Tytuł oryginału:

Summer Brides

Autor:

Elizabeth Wiseman Mackey

Debra Clopton

Marybeth Whalen

Tłumaczenie z języka angielskiego:

Joanna Olejarczyk

Redakcja:

Natalia Lechoszest

Korekta:

Dominika Wilk

Skład:

Alicja Malinka

ISBN 978-83-65843-16-6

© 2015 Marybeth Whalen, Elizabeth Wiseman Mackey, Debra Clopton

© 2018 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo


Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak

ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów

www.dreamswydawnictwo.pl

Rzeszów 2018, wydanie I

Druk: Drukarnia Zapolex

Książkę wydrukowano na papierze Ecco Book 2.0 80g
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o. 

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podano za Biblią Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.



BETH WISEMAN
DEBRA CLOPTON
MARYBETH WHALEN



MARYBETH WHALEN

14 lutego 2009

*W*ynne stoi na werandzie, z której roztacza się widok na piękny, odkryty kompleks basenowy: akwenty bez krawędzi, wodospady lejące się do nienaturalnie błękitnej wody, miękkie leżaki oraz barki, do których można podpłynąć po napoje. Wyproszono stąd wszystkich gapiów i zapalono niezliczone pochodnie tiki, nad którymi tańczą w powietrzu smugi dymu. W oddali za basenami widać fale oceanu, raz po raz rozbijające się o brzeg. Wynne bierze głęboki wdech i wstrzymuje go na chwilę, uspokaja się i skupia myśli na obecnej chwili, wyrzucając z głowy wszystkie inne. Ekipa wokół niej pracuje miarowo i dyskretnie.

– Udawaj, że nas tu nie ma – mówią.

Lecz za każdym razem, gdy ktoś uktada jej kolejny kosmyk włosów lub dokłada pudru na twarz, jego obecność jest niezaprzeczalna. Wynne słyszy, jak jeden z członków ekipy dzieli się jakąś uwagą z kolegą, który wybucha śmiechem. Dziewczyna, chcąc nie chcąc, podejrzewa, że nabijają się z tego, co ma się wydarzyć, zakładając się o to, kogo za chwilę wybierze.

Dla Oblubieńca. Jesteś wszystkim, czego nam potrzeba.

Sama się nad tym zastanawiała.

Za moment pojawi się przed nią grupa mężczyzn w smokingach, jeden przystojniejszy od drugiego. Staną z nią twarzą w twarz z wyczekującymi spojrzeniami i skórą lśniącą od samoopalacza, którym wysmarowano ich tak samo, jak ją. W ciemnościach ich zęby wydadzą się jeszcze bielsze. Nadzieję wypisaną na ich twarzach zobaczą miliony widzów. Każdy z nich chce zostać przez nią wybrany. To wciąż wydaje jej się niereczywiste. I wtedy właśnie zakrada się ta myśl, którą Wynne starała się przegonić z umysłu.

Przypomina sobie dziewczynę, którą kiedyś była, a także chłopaka, z którym ta dziewczyna się umawiała. Widzi jego twarz: bez sztucznej opalenizny i nienaturalnie białych zębów. Myśli o jego koślawym uśmiechu, jego pewności siebie, która nie ma nic wspólnego ze statystykami oglądalności i kamerami – która zrodziła się z głębokiej samoświadomości. Ta pewność siebie była dla Wynne zaraźliwa, kiedy spędzała z nim czas. Serce ściska się w jej piersi na myśl o tym, że on mógłby to oglądać. Czy zamierza? Czy chciałaby tego?

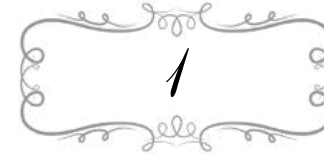
– Za chwilę wprowadzimy chłopaków i idziemy na żywo, Wynne. Gotowa? – pyta spokojnym i wyważonym głosem producentka Donna.

Wynne kiwa głową i patrzy na wchodzących mężczyzn, którzy wyglądają dokładnie tak, jak się spodziewała. Ścisnęła w dłoni wielki złoty klucz, który dzisiaj wręczy swojemu wybrankowi. Patrzy na niego, jak wchodzi, trzeci od końca. Dziewczyna usiłuje wymazać z twarzy wszelkie oznaki mogące cokolwiek zdradzić widzom. Wzmacnia uścisk, aż krawędzie rekwizytu wbijają się jej w skórę. To klucz do jej serca, tak zachwalany od tygodni w ogólnokrajowej telewizji.

Lecz kiedy Wynne przygląda się grupie mężczyzn – z którymi przez ostatnie zwariowane tygodnie uczyła się surfować, wspinająca się po górach, spacerowała, trzymając się za ręce, a nawet całowała – nie dostrzega wśród nich twarzy, którą najbardziej chciałaby zobaczyć.

Brakuje koślawego uśmiechu, nierównych zębów, pożółkłych od zamięłowania do mrożonej herbaty. Właśnie tę twarz w tej chwili pragnie zobaczyć Wynne.

Wciąż wolałaby oddać klucz do swojego serca osobie, która już wcale go nie chce. Ostatni raz przygląda się znajdującym się przed nią twarzom, ale nie znajduje tej, za którą tęskni.



Trzy miesiące później
– Panie i panowie, serdecznie witamy w wydaniu specjalnym *Charlotte na żywo!* Mamy dla was nie lada gratkę. Wywiad na wyłączność! Nie uwierzycie, kto dzisiaj zaszczycił nas swoją obecnością w studiu. Dziewczyny z naszego miasta, które zdobyły sławę na cały kraj! – Karen Dodd, żywiołowa, sympatyczna kobieta z południa, prowadząca *Charlotte na żywo*, zrobiła minę, która chyba miała wyrażać zaskoczenie, ale według Wynne przypominała raczej grymas wywołany problemami gastrycznymi.

Zdusiła śmiech, przypominając sobie, że za chwilę skierują się na nią kamery. Była wdzięczna, że nie miała takiej pracy jak Karen Dodd, która codziennie stawiała przed nimi punktualnie o 11.30, tuż przed południowym serwisem informacyjnym. Wynne miała dość kamer do końca życia. Niestety, kamery nie miały jeszcze dość jej. Musiała jeszcze przetrwać produkcję programu pod tytułem *Wesele*, a potem zostawią ją w spokoju i skierują swoją żarłoczną

uwagę na inną biedną, niczego niepodważającą i niewinną istotę, która uwierzyła, że to wszystko będzie „dobrą zabawą”. Przekręciła brylant na palcu lewej dłoni, myśląc o Andym i odliczając dni do chwili, w której powiedzą sobie sakramentalne „tak”. Gdy kamery się od niej odwrócą, będzie mogła skupić się na małżeńskim życiu, złapać oddech i zająć się domem, w którym zamieszka ze swoim wybrankiem.

Kiedy Karen skończyła wstępny monolog, zwróciła się do kobiety siedzącej obok Wynne. Zdążyły się poznać przelotnie tego ranka w tak zwanej garderobie (był to pokój z dwoma składanymi krzesłami i wyblakłymi, beżowymi ścianami. Znajdował się w nim też dzbanek kawy, którą chyba zaparzone z samego rana i pozostawiono tak na wiele godzin). Gdy gnieździły się w tej klitce, Wynne już po dwóch sekundach wiedziała, że z Meredith nie łączyło ją nic oprócz rodzinnego miasta i sukcesu w telewizyjnym reality show.

Teraz Meredith Welsh wydawała się wibrować od ledwie powstrzymanego odruchu wkroczenia do akcji. Jej oczy tańczyły, natomiast twarz promieniała, gdy chłonęła długie wprowadzenie Karen, w którym dziennikarka przedstawiała ją widzom i wymieniała jej sukcesy. Wyświetlały się też zdjęcia Meredith we wszystkich licznych wcieleniach: żony, matki, aktywistki, sportswomenki uzależnionej od adrenalin, a ostatnio również gwiazdy reality show. Kiedy kamera zwróciła się ku niej, Meredith pochyliła się do obiektywu. Uśmiechnęła się jeszcze szerzej, gdy Karen zaprezentowała ją jako zwyciężczynię popularnego programu telewizyjnego *Mama Maratonka*, w którym supermamy wykonywały superzadania wymagające nadludzkich umiejętności, walcząc

o tytuł Mamy Maratonki.

Meredith prawdopodobnie skorzystała z tej samej procedury wybielania zębów co faceci, którzy zabiegali o względy Wynne – dziewczynie przynajmniej tak się wydawało, bo miała ochotę zasłonić oczy dłońmi przed tym oślepiającym blaskiem. Zamiast tego, wetknęła ręce pod kolana, kiedy Karen zwróciła się do niej i zaczęła swoje wprowadzenie. Wynne poczuła, jak po jej policzkach wspina się znajoma czerwień, gdy odtworzono ograne i męczące video, które stało się hitem Internetu i zapewniło jej udział w *Jej drugiej szansie* – randkowym reality show, w którym kobieta porzucona niedawno przez mężczyznę szukała nowego partnera spośród zastępu wolnych facetów.

W materiale filmowym Wynne opowiadała szczerą, wrzuszającą historię rozstania z narzeczonym, z którym spotykała się od czasów szkoły średniej. Była przy tym zbyt wrażliwa i zbyt otwarta, wykorzystując kamerę trzymaną przez przyjaciółkę – Picky – jako swego rodzaju konfesjonał. W chwili spektakularnej słabości pozwoliła Picky zgłosić film do programu. Nikt nie był bardziej zaskoczony niż ona, kiedy okazało się, że nagranie spodobało się kobietom w całym kraju, które w jej wirtualnych łzach widziały odbicie własnych, prawdziwych trosk. Najbardziej żenujący moment jej życia został utrwalony na zawsze, a potem rozdmuchany, gdy Wynne dostała się do show i tym samym otrzymała „drugą szansę na miłość”, jak oznajmiał slogan promujący program.

Prawdę powiedziawszy, bez względu na towarzyszące całej sytuacji korzyści, Wynne żałowała, że nie może odnaleźć tego filmu i zniszczyć każdej jego formy, by całkowicie

go wyplenić. Oglądanie swojego złamanego serca rozbryzganego na ekranie nigdy nie stało się dla niej łatwe, nigdy nie przywykła do widoku siebie samej wylewającej żale i wycierającej nos. Ponieważ w głębi serca, pomimo sławy, bonusów i „drugiej szansy na miłość”, wciąż była tamtą cierpiącą, zapłakaną dziewczyną z ekranu.

Kiedy video się skończyło, a publiczność na żywo wydała z siebie westchnienia, jęki oraz hasło: „dobra robota! Pokazałaś mu!”, które wszystkich rozśmieszyło, Karen zwróciła twarz w stronę Meredith i Wynne. Spędziła kilka minut, rozplývając się nad niewiarygodnym szczęściem, jakiego zaznało ich miasto w postaci nie jednej, a dwóch rodzimych gwiazd reality shows, po czym rozpoczął się typowy grad pytań. Za każdym razem, gdy któreś było skierowane do Wynne, dziewczyna czuła się tak, jakby ktoś rzucił w nią kamieniem: nie dość mocno, by ją uszkodzić, ale dość mocno, by ją zabolowało.

Męczyło ją już nieustanne bycie obrzucaną kamieniami przez chciwą, ciekawską publikę. Usiłowała się skupić, kiedy Meredith radośnie rozmawiała z Karen. Jak to możliwe, że szczerze cieszyła się z tego, że maglują ją ludzie, którzy jej nie znali, którzy zapomną o niej do czasu następnych pomiarów oglądalności? Wynne czekało jeszcze kilka tygodni zanim ten cyrk zwinie namiot i odjedzie. Może mogłaby się czegoś nauczyć od Meredith.

Karen zwróciła się do Wynne – na twarzy prezenterki malowała się szczerść i otwartość, jednak Wynne dostrzegła, że jej oczy wyrażały coś innego. Zauważyła w nich coś, co przypominało zazdrość. Nietrudno było spostrzec, że prowadząca lokalny talk-show mylnie oceniła nagłą sławę

i fortunę Wynne za bardziej znaczącą od jej własnych sukcesów. Dziewczyna bardzo chciała powiedzieć całą prawdę – właśnie tu i teraz. Sprowadzić tę kobietę i całą publiczność do pionu. Oznajmić światu, że owszem, to była dobra zabawa i z początku to wszystko wydawało się surrealistyczne, ale wraz ze wzrostem popularności coraz gorzej się bawiła. Pomyślała o swoim kontrakcie, o rodzinie, o najlepszej przyjaciółce – Picky – i o Andym. Mimo to milczała, zmuszając się do tego, by upodobnić swój wyraz twarzy do miny Karen. Wiedziała, że również i ją zdradzały oczy.

– Wszyscy są wniebowzięci, że na miejsce ślubu wybrałaś Sunset Beach w Karolinie Północnej. – Prowadząca zrobiła pauzę, żeby pozwolić publiczności wydać obowiązkowy okrzyk na dźwięk nazwy ich rodzinnego stanu. – Będziesz miała wesele w najlepszym ze stanów! – dodała z uśmiechem prosto do kamery i rozległ się kolejny wiwat.

Wynne wyczytała w notce biograficznej, że Karen tak naprawdę pochodziła z małego miasta w Tennessee, więc wątpiła, czy kobieta mówiła szczerze. Ale nie miała zamiaru poruszać tego tematu.

– Dlaczego akurat Sunset Beach? – spytała Karen.

Wynne nie powiedziała, że kiedyś planowali z Callumem pobrać się właśnie tam, na plaży. Nie powiedziała, że pewnego pamiętnego, romantycznego popołudnia, kiedy wydawało jej się, że scenariusze jak z bajki przytrafiają się prawdziwym ludziom, wybrali się na wycieczkę na Bird Island i wrzucili wypisane na karteczkach obietnice do znajdującej się tam legendarnej skrzynki na listy. Nie powiedziała, że pierwszym, co przyszło jej do głowy, gdy producenci pytali ją o romantyczne miejsca, było oczywiście Sunset Beach.

Nie powiedziała, że to ostatecznie właśnie producenci programu wszystko zaplanowali, łącznie z datą ślubu, wysyłając wiadomości prasowe, jeszcze zanim zdążyła wyrazić swoją zgodę. Nie powiedziała, że choć brzmiało to śmiesznie, to czuła się, jakby zdradziła Calluma i wspomnienie tego, co kiedyś ich łączyło.

Zwierzyła się z tej prawdy tylko Picky – a w odpowiedzi otrzymała kazanie.

– Umawiał się z tobą przez całe liceum i studia, a potem cię rzucił, gdy przyszedł czas na ślub! Jak, do stu piorunów, możesz czuć, że to ty zdradziłaś jego?

Zamiast tego, Wynne przywołała na twarz wyuczony, błogi uśmiech i odpowiedziała Karen i widzom:

– To moje najukochańsze miejsce na świecie. Kiedy dorastałam, spędzałam tam każde wakacje i... to właśnie tam zamieszkało moje serce.

Ile razy udzielała tej samej odpowiedzi, wypowiadała tę samą, wyuczoną kwestię z tą samą miną? Na pewno ktoś już się zorientował. Callum. Jeśli w ogóle o wszystkim wiedział, na pewno coś zauważył. Wypchnęła z umysłu obraz jego twarzy, wymieniając go na twarz Andy'ego. Człowieka, który ją kochał.

– Ten ważny dzień zbliża się wielkimi krokami! – Karen dodała rozmowie nutki entuzjazmu. – Będziesz czerwcową panną młodą. – Odwróciła się do kamery i spojrzała prosto w obiektyw, by zwrócić się do widzów przed telewizorami. – Czyż to nie przyprawia was o zawroty głowy? Zapowiada się wspaniale!

Publiczność w studiu przytaknęła brawami.

– Słyszałam też, że ślub ma być filmowany i pokazany

w telewizji?

– Tak. Ponieważ ja i Andy jesteśmy jedną z pierwszych par *Jej drugiej szansy*, które dotarły przed ołtarz, producenci chcą świętować razem z nami i dać na to szansę również naszym fanom. – Kolejna wyświechtana, wyuczona kwestia.

Czuła, jak w powietrzu unosi się jakaś energia emitowana przez siedzącą obok niej Meredith, która najwyraźniej w to wszystko uwierzyła. Była tak podekscytowana, jak tłum w studiu. Wynne podejrzewała, że gdyby spytała, Meredith bez zastanowienia zgodziłaby się zostać jej druhną honorową.

Ale Wynne miała już druhnę honorową. Picky mianowała się nią chwilę po emisji ostatniego odcinka, w którym Andy dał Wynne pierścionek, błyszczący teraz na palcu jej lewej ręki. Przyjaciółka nie dawała jej spokoju, chcąc mieć pewność, że kluczowy uczestnik spośród tych, którzy odpadli, dostanie VIP-owskie zaproszenie na wesele. Picky wciąż nie mogła uwierzyć, że Wynne nie wybrała Devina.

– Nie obchodzi mnie, że jest bezosobowy – powiedziała. – Mogłabyś się na niego gapić przez resztę życia!

Wynne rozejrzała się po publiczności, żalując, że nie ma wśród niej Picky. Tej, która stale ją rozśmieszała, która znała ją od zawsze i kochała mimo wszystko, która wpędziła ją w to bagno, powtarzając zza kamery to swoje: „Co ci szkodzi! Zaryzykuj! Będzie dobra zabawa!”

Teraz to Meredith wyciągnęła dłoń do Wynne i chwyciła ją mocno, prezentując pierścionek przed obiektywem kamery ku zachwytowi publiczności.

– Patrzcie na ten kamień! – wykrzyknęła, a odpowiedział jej śmiech.

Wynne spuściła wzrok na swoją dłoń. Wcześniej zasugerowała Andy'emu, by oświadczył się jej ponownie, na osobności, prosto z serca, poza zasięgiem kamer, z dala od ekipy i widzów. Za pierwszym razem prawie nie dosłyszała wypowiedzianych przez niego słów – była tak pochłonięta tym, jak wyglądała, i tym, czy uda jej się utrzymać oświadczenia w tajemnicy do czasu emisji odcinka... oraz tym, czy powinna powiedzieć: „tak”. Andy zgodził się, że prywatne zaręczyny to dobry pomysł, ale w gorączce przygotowań do wesela ta chwila nigdy się nie zmaterializowała.

Wynne zastanawiała się czasem, czy przyjęłaby oświadczenia, gdyby Andy ponownie poprosił ją o rękę?

– Tak, cudowny, prawda? – powiedziała teraz do Karen i do kamery.

Gdy to mówiła, wzrok Wynne spoczął na kiwającej zdecydowanie głową kobiecie z publiczności, która wyglądała na samotną. Nawet bez pytania Wynne wiedziała, że nieznamoma stawiała ją na piedestale i chciałaby sama przeżywać tę bajkę, w której dziewczyna zdawała się brać udział. Czy ta kobieta zdziwiłaby się, gdyby miała świadomość, że Wynne ogarniało coraz więcej wątpliwości, w miarę jak zbliżała się data ślubu?

Przełknęła ślinę, przykleiła na twarz najszerszy uśmiech i powiedziała światu, że już nie może się doczekać tego, aż wyjdzie za mąż, tym samym dając widzom impuls do oglądania odcinka specjalnego, w którym miały zostać pokazane najważniejsze momenty wesela, materiał z miesiąca miodowego i wywiady na wyłączność. Udało jej się przynajmniej przekonać producentów, by nie transmitowali ceremonii na żywo.

Karen szybko i zwięźle zakończyła odcinek programu, po czym pomachała do widzów gestem, który przypominał skrzyżowanie przybijania piątki z całusem posyłanym niegdyś przez prowadzących *Randkę w ciemno*. (Picky zauważyła kiedyś, że *Randkę w ciemno* i *Jej drugą szansę* łączyło wiele podobieństw i wyszukała na dowód kilka filmów na YouTube).

Światła i kamery wyłączono, a publiczność zaczęła opuszczać studio. Do Wynne i Meredith podeszła spieszenie asystentka, żeby zaprowadzić je do garderoby, skąd mogły zabrać swoje rzeczy. Wynne spojrzała na zegarek, kiedy szły w ciszy wzdłuż korytarza. Do spotkania z pastorem zostało jej jeszcze trochę czasu. Jedynym, co w organizacji wesela należało wyłącznie do niej, był wybór właśnie tego człowieka. Kiedyś prowadził ją w dziecięcym chórze i zanurzał w wodzie do chrztu, a teraz miał udzielać jej ślubu. Naprawdę nie mogła się już doczekać ich dzisiejszego spotkania, na którym planowali omówić przebieg ceremonii. Najpierw jednak musiała zjeść lunch.

Zabrała torebkę i książkę, którą przyniosła ze sobą do czytania – poradnik dla panien młodych podarowany przez mamę. Jeszcze nawet jej nie otworzyła, bo nie potrzebowała dodatkowych rad – członkowie ekipy i liczni widzowie udzielali jej ich nieproszeni, sami od siebie. Czasami nie potrafiła wejść na swój profil na Facebooku, bo miała już dość rozmów o *Weselu*. Dlaczego po prostu nie uciekli gdzieś z Andym, pozostawiając analizowanie tej sytuacji gadającym głowom w telewizji śniadaniowej?

– Nie potrzebujesz tej książki – odezwała się Meredith, zaskakując ją.

Wynne schowała egzemplarz do torebki i spojrzała na nią, zakładając pasek na ramię.

– Nie? – spytała.

Z dała od świateł jupiterów ta kobieta wyglądała na zdecydowanie normalniejszą i mniej naelektryzowaną, a nawet nieco zmęczoną, jeśli Wynne nie mylił wzrok. Dziewczyna wiedziała, że Meredith miała czworo dzieci, trzymała ostry reżim treningowy i prowadziła firmę z branży public relations, nie wspominając już o tym, że była mężatką i musiała dbać o dom. Jeżeli dodać do tego udział w reality show, podczas którego musiała pokonywać trudne, cotygodniowe wyzwania, to Wynne miałyby na jej miejscu dość. Dziewczyna nie śledziła dokładnie jej programu – kto ma na to czas? – ale w odcinku, który akurat obejrzała, Meredith musiała ugotować wykwintny posiłek dla rodzin podopiecznych Fundacji Ronalda McDonalda i zrobić dla nich pranie, po czym wrócić do domu i powtórzyć to wszystko (choć na mniejszą skalę) dla własnej rodziny. Wynne miała ochotę zapłakać nad jej losem, kiedy kobieta kuciała nad stertą dziecięcych ubrań, podczas gdy reszta domowników już dawno spała, a za oknami panowała ciemność. Jednym z powodów, dla których Meredith zwyciężyła, było jej radosne usposobienie, bez względu na to, jakiemu wyzwaniu musiała stawić czoła. Mimo to, stojąc w nijakiej, beżowej garderobie, kobieta nie wyglądała na specjalnie radosną.

– Umieram z głodu. Masz czas na lunch? – Chmura uniosła się i twarz Meredith na chwilę się rozjaśniła. – Mogę ci udzielić wielu przydatnych porad małżeńskich.

– Ekhm... Jasne. I tak miałam iść na lunch, więc... będzie mi miło.

Co prawda Wynne miała zamiar pojechać do okienka *drive-through* i zjeść w samochodzie, czytając książkę, po czym udać się na planowane spotkanie.

– Jestem dziś umówiona z moim pastorem, więc niestety nie mam zbyt wiele czasu – dodała.

– Z pastorem? – spytała Meredith.

– Tak, w moim Kościele pary przygotowujące się do ślubu chodzą na kilka sesji porad małżeńskich, zanim złożą sobie przysięgi.

– W życiu o czymś takim nie słyszałam – rzekła Meredith, a potem wymamrotała coś sama do siebie.

Zrównały się krokiem, idąc w stronę parkingu, aż doszły do rzędu, w którym obie zaparkowały kilka godzin temu.

– Dobra, znam taką jedną spelunkę, do której mogłybyśmy pójść. Nikt nie będzie robił zamieszania. Nie wiem, co ty na to, ale jak dla mnie brzmi super.

Wynne nie mogła powstrzymać uśmiechu.

– Jak najbardziej. Jestem gotowa pozostać anonimowa.

– Dobra, w takim razie jedź za mną, zaprowadzę nas tam. A potem będziesz mogła pojechać na to twoje... spotkanie.

Wynne pomachała delikatnie dłonią i wsiadła do auta. Czekać, aż Meredith wsiądzie do swojego i wycofa, napisała szybką wiadomość do Andy'ego.

WYNNE: JUŻ PO WYWIADZIE, NA CAŁE SZCZĘŚCIE. TERAZ JADĘ NA LUNCH Z MEREDITH WELSH Z MAMY MARATONKI.

Odpowiedź od narzeczonego czekała na nią, kiedy zjechała na parking pod restauracją. Tak, jak wspominała jej nowa koleżanka, miejsce to wyglądało na spelunę: niski, nijaki budynek z białej cegły, bez żadnego oznakowania, ze żwirowym parkingiem. Zaparkowała i przeczytała SMS.